

ANETA KOZAK-ŚMIGIEL

Uniwersytet Marii-Curie Skłodowskiej

Problemy moralnego obowiązku. Czy moralni święci istnieją?

Problems of Moral Obligation. Are There Moral Saints?

O świętych zwykle mówi się w kontekście teologicznym, niemniej nie znaczy to, iż w pozareligijnym znaczeniu termin świętości nie istnieje. We współczesnej etyce możemy bowiem odnaleźć publikacje traktujące o moralnej świętości. W swoim tekście chciałabym się jednak skoncentrować głównie na dwóch artykułach, które stały się przyczynkiem do bogatej merytorycznie dyskusji. Chodzi mianowicie o artykuł Jamesa O. Urmsona *Saints and Heroes*¹ oraz Susan Wolf *Moral Saints*². Autorzy bezspornie zgadzają się co do charakterystyki działań przynależnych świętym. Według nich działania takie muszą przede wszystkim w znacznej mierze wykraczać poza moralne obowiązki. Czyny określane mianem chwalebnych czy świętych we współczesnej etyce bywają też nazywane czynami supererogacyjnymi³. Temat supererogacji był podejmowany przez wielu badaczy, w tym także polskich. Najobszerniejszym studium wydanym w języku polskim pozostaje wciąż książka Andrzeja M. Kaniowskiego⁴, w której autor próbuje zna-

¹ Artykuł ten ukazał się po raz pierwszy w *Essays in Moral Philosophy* (ed. A.I. Melden, Seattle 1958, s. 198–216). Korzystam z przedruku: J.O. Urmsón, *Saints and Heroes*, [w:] *Ethics. History, Theory and Contemporary Issues*, eds. S.M. Cahn, P. Markie, Oxford – New York 1998, s. 699–708.

² Artykuł ukazał się po raz pierwszy w „*Journal of Philosophy*” 1982, No. 79, s. 419–439. Korzystam z przedruku: S. Wolf, *Moral Saints*, [w:] *Virtue Ethics*, eds. R. Crisp, M. Slote, Oxford – New York 2001, s. 79–98.

³ Termin „supererogacja” został wprowadzony do etyki za sprawą Davida Heyda, który jest zarazem jednym z ważniejszych autorów zajmujących się tematyką związaną z działaniami supererogacyjnymi. Celem Heyda było rozwinięcie teorii supererogacji oraz stworzenie z tego zagadnienia odrębnego problemu teoretyczno-moralnego. Jest autorem pracy *Supererogation. Its Status in Ethical Theory*, Cambridge 1982.

⁴ A.M. Kaniowski, *Supererogacja. Zagubiony wymiar etyki. Czyny chwalebne w etykach uniwersalistycznych*, Warszawa 1999.

leżąc miejsce dla supererogacji w ramach etyki Kantowskiej. Problem, jaki stawiam w swoim artykule, jest o wiele węższy, chcę się bowiem skoncentrować na obowiązywalności czynów supererogacyjnych. Zastanawiać się będę nad tym, czy wszyscy ludzie są zobligowani do podejmowania działań supererogacyjnych, czy też działania te powinny być traktowane jako nieobligatoryjne, a więc dopuszczalne, godne podziwu, ale nie nakazane. Jeżeli wpisujemy je w kodeks norm, to nadamy im charakter obowiązkowy, czyli wiążący wszystkich w jednakowym stopniu do ich wykonywania, a wówczas nie będzie dowolności ich wykonywania. Jeżeli zaś przyznamy im status działań nadobowiązkowych, wówczas ich spełnianie będzie dobrowolne, a nie nakazane.

CZYNY NADOBOWIĄZKOWE WEDŁUG URMSONA

W etyce przyjęło się, że z moralnego punktu widzenia rozróżnia się zazwyczaj trzy rodzaje działań: 1) czyny, które są naszymi obowiązkami lub które powinniśmy spełniać, 2) czyny słuszne o tyle, o ile są moralnie dozwolone, to znaczy te, które nie są od nas wymagane moralnie, oraz 3) czyny złe, czyli takie, których nie powinniśmy spełniać. Urmsón uznaje przedstawiony podział za nieadekwatny, a wszelkie teorie etyczne na nim oparte uważa za nieodpowiednie ze względu na ich niekompletność. Powodem takiej oceny wydanej jest nieuwzględnienie w owym podziale czynów nadobowiązkowych, których egzemplifikację stanowią czyny „święte”⁵ czy „bohaterskie”, klasy, która wykracza poza ramy tradycyjnego schematu.

Według Urmsóna osoba może być nazwana świętą, gdy spełni kilka warunków. Regularne spełnianie obowiązków to jeden z najważniejszych wymienionych przez niego warunków. Przy czym autor artykułu *Saints and Heroes* podkreśla, iż osoba musi wypełniać swe obowiązki bez większego wysiłku, wykazując przy tym duży stopień samokontroli⁶. Decydującym warunkiem świętości jest działanie znacznie wykraczające poza obowiązki. Ponadto Urmsón zwraca uwagę na subtelną różnicę między świętym a bohaterem. Święty nie poddaje się własnym interesom czy pragnieniom, bohater zaś opiera się lękowi i instynktowi samozachowawczemu, a więc podejmuje działania nadobowiązkowe, pokonując z łatwością barierę strachu. Jako przykład działania bohaterskiego Urmsón podaje czyn żołnierza osłaniającego swym ciałem kolegów przed kulami. Podkreśla jednak przy tym, iż jeżeli żołnierz nie zdecydowałby się na tego typu działanie, nikt nie mógłby go za to winić czy oczekiwać od niego takiego poświęcenia. Urmsón kładzie nacisk na to, iż żołnierz wykonał więcej, niż nakazywał mu to obowiązek.

⁵ Przy czym przymiotnik „święty” dla Urmsóna ma jedynie wymiar moralny, jest pozbawiony wszelkich odwołań religijnych.

⁶ J.O. Urmsón, *op. cit.*, s. 700.

Niemniej, gdyby ten sam żołnierz znalazł się w podobnej sytuacji po raz kolejny, również nie mógłby od nikogo oczekiwać analogicznego poświęcenia⁷.

Czyny supererogacyjne są zatem fakultatywne. Niespełnianie ich nie pociąga za sobą potępienia moralnego, natomiast spełnienie jest godne pochwały⁸. Wydaje się zasadnym wyróżnienie dodatkowej klasy czynów, która charakteryzowałaby szczególne przypadki działań heroiczych i świętych od podstawowych nakazów moralnych, które są obligatoryjne, a więc nie można się od nich dyspensować. Czyny święte, czy też bohaterskie, są pozbawione obligatoryjności, czyli ich spełnianie nie jest konieczne. Podkreślić należy, iż dzięki wzlotom moralności świętych i bohaterów świat jest lepszy, ale pod warunkiem, że są wypełniane podstawowe obowiązki. Ponadto wydaje się, że wykroczenie poza granice obowiązku nie może być wpisane w kanon obowiązujących norm jako pewne, wymagane od wszystkich minimum. Wielu ludzi bądź to z przyczyn fizycznych, bądź jakichkolwiek innych ograniczeń nie byłoby w stanie podjąć takiego wyzwania. Widoczna byłaby zatem następująca sprzeczność: obowiązek podejmowania działań, którym nie jesteśmy w stanie podołać. Zasadny wydaje się postulat Urmsona, by do powszechnego trójpodziału działań (obowiązkowe, dopuszczalne i zakazane) dołączyć czwartą klasę działań obejmującą swym zakresem działania nadobowiązkowe – supererogacyjne. Przy czym autor podkreśla, iż na miano działań supererogacyjnych zasługują jedynie te, które w znacznej mierze wykraczają poza obowiązek⁹. Definicja czynów nadobowiązkowych nie będzie włączała w swój zakres trywialnych działań, takich jak drobne akty miłości bliźniego. Ich wartość moralna nie przewyższa bowiem czynu mieszczącego się w granicach obowiązku.

Przywołany tu filozof podaje pięć argumentów za słusnością rozróżnienia supererogacji od obowiązku. Pierwszy argument mówi, że najpierw powinniśmy wykonywać działania obowiązkowe, a dopiero w drugiej kolejności podejmować się czynów nadobowiązkowych. Drugi argument odnosi się do kodeksu moralnego, a mianowicie do tego, jakie obowiązki powinny się w nim mieścić; musimy uważać, by nie wprowadzać do kodeksu moralnego zbyt wygórowanych obowiązków będących domeną świętych czy bohaterów, gdyż „zwykli” ludzie mogą nie być w stanie im podołać¹⁰. Trzeci argument mówi o tym, iż kodeks moralny powinien zawierać możliwe do wykonania reguły, obowiązujące wszystkich w każdej podobnej sytuacji. Czwarty argument traktuje o obowiązku – możemy wymagać od innych, by respektowali reguły i obowiązki kodeksu moralnego, ale nie możemy od nich oczekiwać i domagać się czynów heroiczych, nadobowiąz-

⁷ *Ibidem*, s. 701–702.

⁸ *Ibidem*, s. 704.

⁹ *Ibidem*, s. 703.

¹⁰ Gdybyśmy chcieli stworzyć obiektywne warunki „moralnej świętości”, należałoby je ustalić bez uwzględniania indywidualnej wrażliwości podmiotu, gdyż w miarę wzrostu wrażliwości podmiot będzie stawiał sobie coraz to wyższe wymagania moralne, przekraczające poziom obowiązku.

kowych. Piąty i zarazem ostatni wymieniony przez Urmsona argument mówi, że w dziedzinie moralnych obowiązków jesteśmy niejako zmuszani do ich respektowania, wykonywania, podczas gdy do spełniania czynów supererogacyjnych potrzebna jest nam tylko dobra wola i chęć pomocy innym¹¹.

ŚWIĘTOŚĆ WEDŁUG WOLF

Znacznie mniej pochlebnie o moralnych świętych zdaje się wyrażać Susan Wolf w artykule *Moral Saints*. Autorka za moralnie świętą uważa osobę, która każde swe działanie wykonuje w sposób możliwie najlepszy. Przy czym chlubi się, że ona sama za świętą nie może być uznana, ponieważ w jej przekonaniu świętość wcale nie jest atrakcyjna¹². Święty w rozumieniu Wolf to osoba bezgranicznie poświęcająca się na rzecz innych, która własnego szczęścia upatruje w szczęściu innych ludzi, a cudze sprawy przedkłada nad swoje. Święty według Wolf jest zorientowany wyłącznie na czynienie dobra, zapomina o sobie, a przez to jest mało atrakcyjny czy wręcz nudny. Nie doskonali swoich talentów, nie ma zainteresowań, bo gdyby takowe posiadał, nie mógłby pretendować do miana świętego. Życie świętego może być oparte jedynie na czynieniu dobra dla innych, a wszelkie aktywności zmierzające do doskonalenia siebie wykluczają możliwość bycia świętym.

Należałoby jednak dostrzec, że oprócz moralnie dobrych osób, istnieją również osoby, które moralnie doskonale nie są, ale osiągają doskonałość pozamoralną – są doskonałymi rysownikami, informatykami czy sportowcami. Dążenie do moralnej świętości, zakładającej rezygnację z siebie, autorka uznaje za dalece niekorzystne działanie. Nie należałoby zatem nakłaniać ludzi, by działali dobrze „tak dalece, jak tylko jest to możliwe”¹³.

Ponadto Wolf wprowadza rozróżnienie na „świętego miłującego” oraz „świętego racjonalnego”. Nadrzędnym celem działania obu świętych jest działanie zmierzające do bycia tak dobrym, jak to tylko możliwe. Różnić mieliby się motywami swego działania. Dla świętego racjonalnego najważniejsze jest dobro i szczęście drugiego człowieka, natomiast święty miłujący skoncentrowany jest na poświęcaniu się bez reszty dla innych.

Każdy z wymienionych autorów inaczej pojmuje świętość. Niemniej obydwójce zgadzają się w jednej kwestii: działania świętego muszą znacznie wykraczać poza granice obowiązku. Według Wolf staranie się o świętość nie może być moralnie nakazane, świętość w jej rozumieniu to kategoria niesłychanie radykalna, ponieważ dopuszcza istnienie osoby moralnie świętej, ale nie dopuszcza ewentualności, w której ów moralny święty, prócz upodobania w dobru, miałby inne zainteresowania.

¹¹ J.O. Urmsón, *op. cit.*, s. 701.

¹² S. Wolf, *op. cit.*, s. 79.

¹³ *Ibidem*, s. 80–97.

SUPEREROGACJA: MORALNA POWINNOŚĆ CZY DOBROWOLNOŚĆ?

Artykuł Urmsona z 1958 r. wywołał ogromne zainteresowanie w środowisku naukowym i stał się pretekstem dla licznych polemik nad pojęciem supererogacji. Zdaniem tego filozofa ten rodzaj działań – działań supererogacyjnych – choć powszechnie funkcjonujący w świadomości moralnej, nie został należycie ujęty i opisany. W toku dyskusji pojawiły się wątpliwości, czy jest zasadne zatwierdzenie nowej kategorii czynów, jakimi są czyny nadobowiązkowe, czy może zbędne jest dodawanie nowej kategorii czynów, które być może dałoby się usytuować w już istniejącym systemie. Powróćmy na moment do przykładu żołnierza będącego na poligonie. Jego zachowanie było aktem niezwyklej odwagi, zasługującym na powszechny szacunek i uznanie, ale nie można powiedzieć, że ów akt był czymkolwiek obowiązkiem lub że ktoś powinien to zrobić. Zaniechanie działania nadobowiązkowego nie może być przedmiotem niczyich oczekiwań czy roszczeń, niepodjęcie zaś tego typu działania nie może się też łączyć z negatywną oceną moralną, co nie oznacza jednocześnie, że za podjęcie takiego aktu powinniśmy wydawać wysoką ocenę moralną tego działania. Ktoś mógłby postawić zarzut, że czyn ten może być zawarty w trzyczęściowym podziale, ponieważ żołnierz w subiektywnym odczuciu przedstawił go sobie jako swój obowiązek. Niewykluczone, że był przekonany o powinności podjęcia takiego aktu, ale to indywidualne odczucie nie pozwala na uznanie tego działania za powszechny obowiązek. Jeżeli kule, przed którymi żołnierz swoim ciałem ochroniłby towarzyszy, nie osiągnęłyby celu i wszyscy by przeżyli, żołnierz ten nie mógłby powiedzieć, że spełnił swój obowiązek ani też nie mógłby oczekiwać udzielenia nagany dla współtowarzyszy.

Dla Urmsona obowiązek to podstawowy wymóg realizacji bądź zaniechania danego działania – działania, które leży w obrębie możliwości każdego człowieka. Przy działaniach supererogacyjnych kładzie się zawsze bardzo silny nacisk na wolność podmiotu do wykonania lub niepodjęcia określonych działań. Podany wyżej przykład jest ilustracją działań realizowanych dobrowolnie, bez przymusu, zobowiązania czy jakiegokolwiek nakazu. Jeśli bowiem czyn nadobowiązkowy jest moralnie dobry, to jego wartość moralna częściowo tkwi w przekraczaniu wymiaru obowiązku, a skoro tak, to jest to czyn dowolny, którego niespełnienie nie jest złe i nie może zasługiwać na moralną naganę. Działania nadobowiązkowe są zachowaniami moralnymi, o których wartości przesądza nie tylko dobrowolność ich podejmowania, ale także ich konsekwencje. Następstwem podjęcia czynu nadobowiązkowego jest uzyskanie jakiegoś dobra w wyniku realizacji powszechnie cenionych wartości, takich jak np. przyjaźń, miłość, szczęście i dobro innej osoby. Działania te są nastawione na czynienie dobra innym ludziom. Aby czyn mógł być zaliczony do aktów supererogacyjnych, podmiot – oprócz spełniania innych wymogów – musi również sam chcieć dobra innych, po czym podjąć próbę realizacji tego dobra, przy czym musi wziąć pod uwagę

fakt, iż może się ona nie powieść i może nie przynieść pożądanych efektów. Samo podjęcie działania i chęć przysporzenia pozytywnych skutków decyduje o nadobowiązkowości działania. Intencja sprawcy działania nastawiona na niesienie dobra innym jest czynnikiem niezbędnym do zakwalifikowania czynu jako nadobowiązkowego. Pozytywna intencja nie musi towarzyszyć komuś, kto spełnia swoje obowiązki, bo spełniając swój obowiązek, nie zawsze mamy na uwadze dobro innego człowieka, a czasem nawet postrzegamy w danym działaniu tylko dobro, jakie możemy uzyskać przez to działanie dla siebie¹⁴.

Wydaje się, iż należy uznać supererogację za zupełnie odrębną kategorię działań i tym samym rozszerzyć istniejący podział do czterech kategorii działań, takich jak: supererogacyjne, obowiązkowe, dopuszczalne i zakazane. Czyny święte i heroiczne, których nie można stawiać na równi ze zwykłymi nakazami moralnymi, zasługują na osobne miejsce. Czyny święte są czynami fakultatywnymi, natomiast podstawowe reguły moralności są konieczne i nie można od nich odstępować. Dzięki aktom supererogacyjnym świat wydaje się nam mniej zepsuty, ale pod warunkiem, że są wypełniane podstawowe obowiązki. Ponadto wydaje się, że działanie supererogacyjne nie może być wpisane w kanon obowiązku jako pewne wymagane od wszystkich minimum. Wartość czynu supererogacyjnego jest ściśle związana z pojęciem obowiązku i tylko w odniesieniu do niego należy szukać jego moralnego statusu, nie można wpiisywać w obowiązek czegoś, co leży poza możliwościami zwykłego człowieka. Co więcej, trudno byłoby ustalać w skomplikowanych sytuacjach, czy spełnienie czynu wykraczającego poza nasz podstawowy obowiązek było naszym obowiązkiem, czy też mogliśmy danego działania bezkarnie zaniechać. Jeżeli coś jest powszechnym obowiązkiem, to wiąże wszystkie podmioty w jednakowym stopniu, natomiast jeżeli jakieś działanie jest działaniem supererogacyjnym, to wówczas nie ma statusu działania obligatoryjnego, co oznacza, że nie możemy wymagać czy oczekiwać od drugiego człowieka określonego zachowania, które wykracza poza zakres obowiązków. Nie daje nam to też prawa do oceniania innych za zaniechanie działania wymagającego większego poświęcenia, nie możemy również w żaden sposób nakłaniać innych do podejmowania tego typu działań ani tym bardziej nie wolno nam wywierać presji, by postępowali zgodnie z wymogami właściwymi dla supererogacji¹⁵.

Artykuł Urmsona jest więc apelem o przywrócenie zapomnianej i bardzo długo nieakceptowanej kategorii¹⁶. Jak się bowiem okazuje, człowiek jest zdolny uczynić więcej, aniżeli nakazuje obowiązek, dlatego zasadny jest apel i inicjatywa Urmsona stworzenia dodatkowej klasy czynów.

¹⁴ J.S. Mill, *Utylitaryzm*, przeł. M. Ossowska, [w:] *Utylitaryzm. O wolności*, Warszawa 1959, s. 31.

¹⁵ J.O. Urmsón, *op. cit.*, s. 706–707.

¹⁶ W 1957 r. z podobnym apelem wystąpił John Ladd w książce *The Structure of Moral Code. A Philosophical Analysis of Ethical Discourse Applied to the Ethics of the Navaho Indians*.

Jeżeli uznalibyśmy działania supererogacyjne za obowiązkowe, wówczas nie mielibyśmy już dowolności ich wykonywania. Jeżeli jednak przyznamy im status działań nadobowiązkowych, wówczas ich spełnianie będzie dobrowolne, a nie nakazane. Takie postawienie sprawy wiąże się z pewną trudnością, mianowicie dopuszcza minimalizm etyczny. Człowiek sam sobie udziela swego rodzaju dyspensy, bo jeśli jestem zdolny dokonywać aktów zasługujących na miano supererogacji, to jestem moralnie usprawiedliwiony, jeżeli czasem zrobię mniej niż to, co dyktuje mi obowiązek. Ponadto jeśli spełnię tylko swój obowiązek, to i tak nie uczynię tego, co najlepsze moralnie, a mimo to postępowanie moje będzie usprawiedliwione.

Altruistyczna intencja sprawcy działania, dobro moralne, jakie niesie ze sobą podjęcie takiego działania, regularne spełnianie swoich obowiązków i brak wysiłku związanego z podejmowaniem tego typu aktów składają się na działanie supererogacyjne. Realizacja tego rodzaju działania tak jak nie zasługuje na odwzajemnienie, tak też nie zasługuje na nagrody, zaszczyty czy wyróżnienia. Nadobowiązkowość nie może być społecznie wymagana czy nawet oczekiwana.

Postulowane przez Urmsona odróżnienie działań supererogacyjnych od działań nakazanych zdaje się potwierdzać nadobowiązkowy charakter supererogacji oraz jej asymetryczność, na którą zwraca uwagę również Kaniowski. Zauważa on, że akt supererogacji nie może być wymuszony na kimkolwiek, nikt nie może od nas oczekiwać, by podobny akt był wykonany na drodze wzajemności. Dodatkowo zwraca on uwagę na to, iż podobna asymetria występuje między podjęciem i zaniechaniem działania. Realizacja działania nadobowiązkowego stanowi zasługę, natomiast niepodjęcie działania nie skutkuje naganą. Asymetria ta dodatkowo pokazuje, że supererogacja nie jest tym samym, co spełnianie podstawowych obowiązków, a wpisanie jej do działań nakazanych byłoby niewłaściwe.

CZY SUPEREROGACJA = OBOWIĄZEK?

Działania supererogacyjne przysparzają jeszcze jednej trudności, o której dotąd nie wspominaliśmy. Mianowicie, jeżeli zauważamy racje przemawiające za podejmowaniem działań nadobowiązkowych, to powinniśmy też dostrzegać racje, które pozwalają nam zaniechania działania w sytuacji, w której możemy, ale nie musimy działać. Może się wydawać, z tego punktu widzenia, że warto jest włączyć działania supererogacyjne w ramy obowiązków zwyczajnych przy założeniu, że żaden system etyczny nie będzie od nas wymagał spełniania maksimum, choć będą to działania nakazane. Jeżeli uznamy za zasadne włączenie supererogacji w ramy obowiązku, wówczas mielibyśmy sytuację, w której byśmy byli zobligowani do działań heroicznych, a nasze życie byłoby nakierowane wyłącznie na czynienie dobra dla innych. Wydaje się, iż żaden ze znanych systemów etycznych nie jest aż tak restrykcyjny, tym samym przez zabieg ten uzyskalibyśmy możliwość, a nie bezwzględny

nakaz działania heroicznego. Tym bardziej, że granice między obowiązkiem a supererogacją nie są wyraźne. Budzi się w tym miejscu jeszcze jedna wątpliwość: jak ocenić działania ludzi, którzy ustawicznie nie podejmują aktów supererogacyjnych, choć mają ku temu liczne okazje i możliwości do ich spełniania. Jeżeli uznamy, iż są to akty dobrowolne, nienakazane, wówczas wydaje się, iż człowiek, który zaniecha takich działań, nie może być w żaden sposób potępiony; jeśli zaś zaliczymy supererogację do działań obowiązkowych, zaniechanie takie może być już postrzegane jako postępowanie moralnie niesłuszne. Normy nakazujące nie są dokładnie sprecyzowane. Jeżeli uznamy supererogację za działania o wyższej randze niż działania obowiązkowe, to wydaje się dość nietrafiona teza o ich dobrowolności, bo zawsze warto działać lepiej niż przeciętnie. Stąd, jak sądzę, warto przyłączyć się do postulatu Urmsona i poprzeć utworzenie dodatkowej kategorii działań – działań supererogacyjnych. Przy założeniu, że zawsze spełnianie podstawowych obowiązków jest najważniejsze, a świętość nie jest traktowana jako cel sam w sobie. Nie powinniśmy się poświęcać dla innych w intencji zostania świętymi. Uporczywe pragnienie zostania świętym w końcu mogłoby zaistnieć w naszej świadomości, byłibyśmy wówczas przekonani, że nasze pragnienie się spełniło, a to mogłoby napawać nas pychą i przeświadczeniem, że jesteśmy lepsi od innych. Należy pamiętać, że żaden święty za lepszego od innych się nie postrzega i nie chce, by go nazywano świętym.

BIBLIOGRAFIA

- Heyd D., *Supererogation. Its Status in Ethical Theory*, Cambridge 1982.
Kaniowski A.M., *Supererogacja. Zagubiony wymiar etyki. Czyny chwalebne w etykach uniwersalistycznych*, Warszawa 1999.
Mill J.S., *Utylitaryzm*, przeł. M. Ossowska, [w:] *Utylitaryzm. O wolności*, Warszawa 1959.
Urmson J.O., *Saints and Heroes*, [w:] *Ethics. History, Theory and Contemporary Issues*, eds. S.M. Cahn, P. Markie, Oxford – New York 1998.
Wolf S., *Moral Saints*, [w:] *Virtue Ethics*, eds. R. Crisp, M. Slote, Oxford – New York 2001.

SUMMARY

Acts of heroes and acts of saints are also called supererogatory acts. An act is supererogatory if several conditions are fulfilled. These conditions elaborates J.O. Urmson whose article has stimulated many discussions about extracurricular actions. Other understanding of saints and heroes shows S. Wolf who speaks of moral saints quite unfavorably. Both Wolf and Urmson unquestionably agree on the characteristics of moral acts of the saints. The problem that the author of this article focuses on refers to obligation of supererogation.

Keywords: supererogation; duty; moral saints; extracurricular actions